

EMIL REWRANZ

Emil Rewranz, posterunkowy, żonaty.

22 września 1939 r. na rozkaz naszych przełożonych przekroczyliśmy granicę litewską w miejscowości Wołmji-Majera [sic!]. Opuściliśmy nasze granice. Wojsko litewskie pod eskortą pieszą odprowadziło nas do powiatowego miasta Olita. W marcu 1940 r. w nocy obudzono nas i wypłacono po dwa lity na podróż. Wywieźli nas do miasta Wiłkowyszki. 12 lipca 1940 r. o godz. 12.30 bolszewicy objęli koszary w Wiłkowyszkach. Ich postępowanie natychmiast dało się nam we znaki. Tego samego dnia zaczęli nas wywozić w głąb Rosji. O godz. 19.00 wyprowadzono nas na dworzec i wsadzono do wagonów po 48 osób. Wagony były towarowe, zamknięte na głucho, brak powietrza. Ciasno, gorąco, wody nam wcale nie dawali, wytrzymać było niemożliwe. Na stacji Mołodeczno dali nam jedno wiadro wody na 48 osób.

15 lipca 1940 r. przybyliśmy do Kozielska, stąd osiem kilometrów prowadzili nas pieszo do obozu, gdzie ulokowali nas w klasztorze. Przeprowadzono rewizję, zabrali nam pieniądze, zegarki, obrączki, brzytwy. Warunki były bardzo ciężkie i nie do zniesienia. Byliśmy odcięci od świata drutami kolczastymi, nie pozwalano nam komunikować się z rodzinami i z krajem. Po upływie pięciu miesięcy zezwolono nam na jeden list miesięcznie do rodziny. Warunki wyżywienia były możliwe.

Skład więźniów – sami internowani, 1 tys. oficerów i 1,5 tys. policjantów, 500 żandarmów oraz 500 KOP-istów i Straży Granicznej. Poziom umysłowy i moralny był bardzo dobry, stosunki koleżeńskie bardzo dobre. Życie w obozie było przeciętne. Praca możliwa. Były teatry, urządzone przez naszych oficerów, chór. Kino – sowieckie, przeważnie propagandowe. Stosunek władz NKWD był taki, że jak świat istnieje, takiego barbarzyństwa nigdzie nie widziałem i nie słyszałem takich tortur, jakie oni stosowali, a przeważnie, jak badali w sprawach politycznych. Pomoc lekarska możliwa. Śmiertelność była nieduża, w przeciągu dziesięciu

miesiący zmarło sześć osób, wskutek badań i dokuczań NKWD odebrały sobie życie przez powieszenie trzy osoby. Ludność cywilna odnosiła się do nas bardzo życzliwie, lecz była bardzo kontrolowana przez NKWD.

16 maja 1941 r. o godz. 5.00 dokonali u nas rewizji i po rewizji odprowadzono nas do wagonów. Załadowali nas po 48 osób i wywieźli do Murmańska. Jechaliśmy dziesięć dni. W czasie podróży dawali nam tylko same śledzie słone, brak było wody. Podróż bardzo ciężka, dużo zachorowało, gdyż żadnej strawy nie było i wody gotowanej wciąż brakowało. 5 czerwca 1941 r. wywieziono nas z Murmańska na półwysep Kola na Morzu Białym. Podróż bardzo ciężka, gdyż na statku „Stalingrad” było tak ciasno, że nie można było się położyć, do jedzenia dawali tylko pół litra wody gotowanej i 400 g chleba. 9 lipca 1941 r. załadowali nas na statek „Uzbekistan” i odwieźli do Archangielska. Podróż bardzo ciężka, gdyż brakowało chleba. 22 lipca 1941 r. zostaliśmy wywiezieni z Archangielska do Suzdała. Podróż już była możliwa, dano nam lepszy wikt na podróż. 24 sierpnia 1941 r. przyjechał do nas pan pułkownik Sulik-Sarnowski, odbyła się komisja i wstąpiłem do Wojska Polskiego. 8 września 1941 r. przyjechaliśmy do stacji Tatiszczewo.